Adam Mickiewicz, ***SOCJALIZM***,

(w:) *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna*

*w latach 1831 – 1864*,

wybrał, wstępem i przypisami opatrzył A. Walicki,

noty bio-bibliograficzne A. Sikora, A. Walicki,

opracowanie tekstów J. Garewicz,

PWN, Warszawa 1977, s. 577 - 584

 Podstawa: A. Mickiewicz, Dzieła, wyd. cyt. Tom 12, Trybuna Ludów, s. 121 - 131.

 Pierwodruk: Le Socialisme (artykuł niesygnowany). „La Tribune des Peuples", Paris 1849, ar 31 z 15 IV: nr 33 z 17 IV i nr 36 x 20 IV 1849

**1**

 Socjalizm jest to słowo całkiem nowe[[1]](#footnote-1). Kto słowo tó stworzył? Nie wia­domo. Najstraszliwsze są te słowa, których nikt nie urobił, a które wszyscy powtarzają. Pięćdziesiąt lat temu słowa rewolucja i rewolucjonista były również neologizmami, barbaryzmami.

 Socjalizm pojawił się po raz pierwszy urzędowo w dniach lutego w progra­mach ludowych. Nikt nie zna nazwisk ich autorów. Nieznana ręka nakreśliła w owych programach wyraz socjalizm, ku wielkiemu przerażeniu wszystkich zadowolonych Baltazarów Francji[[2]](#footnote-2).

 Stare społeczeństwo i ci wszyscy, co je reprezentują, choć nie pojęli znacze­nia wyrazu, wyczytali w nim wyrok śmierci na siebie. Stare społeczeństwo wzywa Chaldejczyków z kół rządowych i policji oraz magów z ulicy de Poi­tiers[[3]](#footnote-3), aby odcyfrowali te wróżebne znaki; lecz ani obywatel Barrot, ani oby­watel Thiers nic z tego nie rozumieją i dają władzy jedną tylko radę, żeby wymazać słowo, którego nie można odcyfrować.

 Wymazać to nie znaczy zniweczyć. Nie można wymazać słów, które są powtarzane milion razy codziennie w czasopismach i stały się hasłami politycz­nych stronnictw. Nie można zniweczyć stronnictwa politycznego tym, że mu się wzbroni głosić jego hasło, jego zasadę.

 Nie przyjąć walki to nie znaczy uniknąć niebezpieczeństwa; nieprzyjęcie walki ze strony starego społeczeństwa dowodzi dostatecznie, że ma ono świadomość grożących mu niebezpieczeństw. A są one rzeczywiste. Stare społeczeń­stwo czuje się zaatakowane ze wszystkich stron. Z całą pewnością nie cierpi ono na brak prokuratorów ani żandarmów. Rozporządza ono większym zaso­bem sił brutalnych niż ongi cesarstwo rzymskie, a teraz cesarstwo rosyjskie. Brakuje mu podstawy moralnej, przekonania, idei.

 Prawdziwy socjalizm nigdy nie zachęcał do bezładu materialnego, do za­mieszek i wszystkiego, co za tym idzie. Nie był nigdy wrogiem autorytetu. Wykazuje tylko, że w starym społeczeństwie **nie istnieje już żadna zasada, na której by można oprzeć autorytet prawowity, to znaczy zgodny z obecnymi potrzebami ludzkości**.

 Socjalizm powitałby chętnie autorytet, ale autorytet nowy.

 Dawne podstawy autorytetu już nie istnieją.

 Na dogmat religijny, uznawany i przyjmowany niegdyś przez ogromną większość ludu francuskiego, dogmat twórczy jego życia religijnego i politycz­nego, już się urzędowo nie powołują teoretycy bez siły i praktycy bez sumienia.

 Kościół urzędowy i jego urzędnik naczelny, papież, pokładają nadzieję jedynie w opiece ministrów austriackich, rosyjskich i francuskich, przeważnie niedowiarków lub ateuszów. Najuczciwszy z nich, obywatel Barrot, bronił wobec całej Izby tezy, że **prawo** **powinno być ateistyczne[[4]](#footnote-4).**

 Jakiż autorytet mógłby mieć obecnie papież, skoro konieczność zmusza go do oparcia się na autorytecie obywatela Barrota?

 Skoro społeczeństwu zabrakło autorytetu żywego, reprezentowanego nieg­dyś przez papiestwo i przez cesarskie i królewskie mości, pozostawały mu jeszcze dawne tradycje, które często miewały moc prawną i do których się odwo­ływano, ilekroć porządek moralny i społeczny znajdował się w niebezpieczeń­stwie. **Odwoływano się do mocy przysięgi**, do świętości danego słowa, zwłasz­cza do świętości słowa królewskiego; powoływano się na zobowiązania przyjęte przez władzę jak na artykuły ustawy konstytucyjnej.

 Wszystko mówiono pod przysięgą. Jeden z najsłynniejszych przedstawicieli starego społeczeństwa, książę Pasąuier[[5]](#footnote-5), który składał **czternaście razy przy­sięgę wierności różnym rządom**, kolejno tym rządom służył, sądził je i skazy­wał — uosabia całą prawdę o przysiędze politycznej.

 Co się tyczy słowa królewskiego, możemy przytoczyć najpierw słowo dane solidarnie przez wszystkich monarchów Europy w czasie wielkiej walki prze­ciwko Francji, że nadadzą swym ludom ustawy konstytucyjne; dalej słowo dawnego króla neapolitańskiego, że pozostanie wierny konstytucji z roku 1823; a wreszcie słowo Ferdynanda austriackiego i Fryderyka Wilhelma, że uszanują instytucje, które ostatnia rewolucja wprowadziła w Austrii i w Prusiech. Po takich przykładach któż by miał teraz odwagę zawierzyć królew­skiemu słowu?

 Uroczyste zobowiązania władz publicznych tracą z dnia na dzień na war­tości; jako dowód dość przytoczyć zobowiązanie, które Zgromadzenie Naro­dowe wzięło na siebie wobec Włoch i Polski, a które służy za godło naszemu dziennikowi[[6]](#footnote-6).

 Przy takim **upadku dogmatów, tradycji, a nawet przesądów społecznych ludzie**, którzy zachowali wiarę w postęp ludzkości i troszczą się o losy narodu, musieli nieodzownie **szukać nowych zasad i nowych form zrzeszania się.** **Władze, zamiast się tym przerażać, powinny by, przeciwnie, popierać poszu­kiwania i próby, od których zależy nasza przyszłość.**

**2**

 Wszystko, co powiedziano o obecnym bezładzie społecznym, najzawziętsi wrogowie socjalizmu uznają za prawdę. Wszyscy są zgodni, gdy chodzi o os­karżenie nadużyć władzy starego społeczeństwa.

 **Ale jak tym nadużyciom zaradzić**? Wszyscy oczekują lekarstwa i w nadziei, że je znajdą, nie czynią żadnych trudności w stwierdzaniu istnienia i rozwoju choroby. Prawo negowania prawowitości starego społeczeństwa jest już zdo­byte. Nawet Zgromadzenie Narodowe przyznaje to prawo socjalistom. Jed­nakże Zgromadzenie i ogół nadal uważają socjalizm za negację.

 Myśliciele i teologowie Zgromadzenia przypominają sobie co chwila dzieje herezjarchów, odszczepieńców i przywódców zamieszek paryskich. Słuchając cierpliwie wykładu doktryn socjalistycznych, na każdy nowy projekt odpowia­dają przypomnieniem dawnych czasów i mówią sobie w duchu: „**Gnostycy zamyślali to samo; Luter i Kalwin**, przeczyli istniejącemu za ich czasów porząd­kowi rzeczy z większą siłą i skutecznością niż Saint-Simon i Fourier; pobudzili do ruchu rzesze i wojska; potrafili zainteresować swą sprawą naczelników rządów regularnych; pchnęli do walki miasta przeciw miastom i książąt przeciw książętom; zdołali rozerwać największe z imperiów, imperium Koś­cioła powszechnego. Ale cóż postawili w to miejsce? Cząsteczkowy Kościół genewski i nieskończoną ilość Kościołów protestanckich, niszczących się naw­zajem i przeobrażających się co chwila jak żyjątka wymoczkowe; odwrócili nasz wzrok, utkwiony w wielkich zjawiskach poruszających ocean katolicki, a każą nam śledzić z uwagą ich drobniutkie obserwacje nad tym, co się dzieje w takich kropelkach, jak świątynia księdza Chatela albo lozańskich momierów czy też ortodoksów genewskich[[7]](#footnote-7). Wszyscy **założyciele tych różnorodnych stowarzyszeń twierdzili,** jakoby zakładali nowe społeczności; każdy z nich występował jako **prorok nowego socjalizmu**. Wszyscy ci ludzie, bardzo **potężni w negacji, niczego dotychczas nie afirmowali**; **aby afirmować jakąś ideę, trzeba się oprzeć o stały ląd; ląd stały to wartości pozytywne, to kapitał; to towarzystwo eksploatujące, to dyrektor mający zeń dochody, to członkowie towarzystwa, którym się płaci, to wreszcie prawo chroniące kapitał, eksploata­torów, zarząd.** — Żaden ze znanych dotychczas systematów socjalistycznych, od Platona aż do obywatela Consideranta, nie umiał znaleźć sposobu, by mieć na swe usługi prokuraturę, policję i żandarmów; a zatem systematy owe nie istnieją, a zatem są **jeno negacją systematów istniejących**. **Wszechpotężne, gdy chodzi o negowanie i atakowanie, okażą się najzupełniej bezsilne, gdy trzeba będzie afirmować i utrzymywać w mocy**".

 Oto - powtarzamy - co mówią myśliciele i teologowie Zgromadzenia.

 Stałe odmawianie podstaw prawnych wszelkiemu systematowi socjalistycz­nemu zasadza się na tym, że ogłaszają go za negację.

 Socjalizm wezwany jest do odpowiedzi na ten pierwszy zarzut. Odpowiemy w jego imieniu.

 Nie, systemat socjalny nie jest negacją. Możecie mówić, że poczucie będące jego zarodem nie miało jeszcze siły do przezwyciężenia oporów gleby rodzinnej, atmosfery planetarnej i nieżyczliwości urzędowego ogrodnika. Możecie mówić, że istotna myśl socjalizmu nie nabrała dosyć jasności, aby przeniknąć w źrenicę ludzi dzierżących władzę, przedstawicieli społeczeństwa wrogiego socjalizmo­wi; ale **nie macie prawa oskarżać socjalizmu jakoby był tylko negacją**.

 Tegoczesny socjalizm jest tylko wyrazem uczucia tak starego jak poczucie życia, odczucia tego, co w naszym życiu jest niepełne, okaleczałe, nienormalne, a zatem tego, co nieszczęśliwe. **Uczucie socjalne jest porywem ducha ku lep­szemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu.** Uczucie to objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jest to **nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć; jest to nowa namiętność.** W daw­nych wiekach roznamiętniano się miłością ku miastom rodzinnym, ku państwom wyłącznie politycznym; namiętności te, niewątpliwie wielkie, jeśli je porównać z namiętnościami ludożercy, który roznamiętnia się tylko do uczty z ciała swego wroga, lub z namiętnością Szwajcara, kondotiera na służbie papieża lub króla Neapolu, Szwajcara, który roznamiętnia się tylko do pieniędzy — **namiętności te usprawiedliwia się obecnie, jak zamiłowanie dzieci do zabawek i słodyczy**, zapewniających im doraźne uciechy, jak zamiłowanie deputowa­nych do posad i pensyj, zamiłowania uprawnione w przeszłości, namiętności uprawnione w czasach Restauracji i Ludwika Filipa, ale nie mogące już kusić spragnionych ludzi socjalizmu[[8]](#footnote-8).

 **Socjalizm, jako całkiem nowy, ma nowe pragnienia i nowe namiętności, których nie mogą pojąć ludzie starego społeczeństwa, podobnie jak pragnień młodzieńca nie pojmie dziecięctwo ani zdziecinniała starość**.

 Pragnienie i namiętność nie są nigdy negatywne; **pragnienia i namiętności są afirmacjami duszy**, jak zagadnienia są afirmacjami umysłu. **Dogmat** jest afirmacją duszy w przeszłości, **pewnik** jest afirmacją umysłu w tejże przeszłości. **Zagadnienie i pragnienie to afirmacje umysłu i duszy, dążących ku przyszłości**. Społeczeństwo w grób się pogrąża w dogmatach i pewnikach, odradza się w pragnieniach i zagadnieniach.

 **Społeczeństwo umierające** czepia się dogmatu i pewnika. Ono to właśnie niczego nie uznaje i wszystko neguje; ono właśnie jest negacją. Wszyscy ludzie oporu prawnego czy też religijnego byli i są tylko ludźmi negacji[[9]](#footnote-9). Służąc władzy czy Kościołowi, będąc ministrami monarchizmu czy kapłanami herezji, nigdy niczego nie afirmowali, zawsze tylko protestowali. Luter i Kalwin protestowali przeciw Kościołowi, podobnie jak Guizot i Thiers protestują przeciw Republice.

 I oto wielka różnica między wszystkimi odszczepieńcami i herezjarchami przeszłości a nowymi socjalistami. Odszczepieńcyi herezjarchowie chcieli bronić swych indywidualności przeciw rozrostowi dogmatu, który zagrażał ich słusznym zresztą prawom osobowości. Socjaliści wzywają wszystkie jednostki, wszystkie państwa do poświęcenia swoich praw uczuciu, które nosi w sobie zaród dogmatu powszechnego. Dotychczas odszczepieńcy i herezjarchowie potrafili zawsze znaleźć sposób utrzymania się na ziemi. Dzisiaj wychodzi na jaw ich prawdziwy duch; wszyscy bowiem odszczepieńcy i herezjarchowie, ilu ich jest, sprzymierzają się już przeciw socjalizmowi. Wszyscy oni oświadczają, że są antysocjalni.

**3**

 Uczucie socjalne będzie mogło stać się namiętnością, czynem i rzeczywis­tością dopiero wtedy, gdy **wybuchnie w duszy ludzi prawdziwie religijnych i patriotycznych**.

 **Uczucia religijne i patriotyczne** są podstawą socjalizmu.

 Z tego to punktu widzenia zdaliśmy sprawę z ostatniej mowy wygłoszonej w Zgromadzeniu Narodowym przez rzecznika socjalizmu.

 Nasz dziennik nie jest powołany do wydawania sądu o zasadach doktryny rozwijanej w mnogich tomach i bronionej przez liczne stronnictwo polityczne, doktryny, która miała już swoich apostołów, swoich męczenników i swoją historię. Przestudiowaliśmy nauki **mistrzów socjalizmu** z całym szacunkiem należnym wysiłkom duchów śmiałych i dobrej wiary; w każdym bowiem przed­sięwzięciu płynącym z duchowości i z przekonania tkwi jakaś myśl z objawienia boskiego. Ale nasza praca dziennikarska polega na braniu na siebie trudu dnia bieżącego, trudu służenia idei powszechnej w tym, co jest w niej możliwe do zastosowania, aktualne i co ma bezpośrednie znaczenie.

 **Zgadzamy się z socjalizmem zawsze**, ilekroć ukazuje się jako rozwinięcie uczucia religijnego i [patriotycznego]. **Pozostawiamy teologom i zawodowym filozofom rozprawianie o teoriach**.

 Nie teorię socjalizmu winien był obwieścić jego rzecznik w Zgromadzeniu Narodowym. Teorie ogłasza się codziennie w książkach i czasopismach. Wszys­cy posłowie je znają, a przynajmniej powinni uchodzić za obeznanych z nimi. Od **oficjalnego mówcy socjalizmu oczekiwano żądań**, projektów rozporządzeń, projektów ustaw.

 Zgromadzenie Narodowe to wielka władza: ma ona na swe rozkazy skarb­ników Republiki, marszałków Francji. Kiedy się do takiej władzy przemawia, trzeba stawiać żądania, trzeba jej jasno przedłożyć pozycję budżetu i marsz­rutę wojskową.

 Obradowano w Zgromadzeniu Narodowym nad wielkimi sprawami między­narodowymi. Chodziło o Włochy, Węgry, o duchowną i świecką władzę pa­pieża, o zasadę narodowości słowiańskich oraz mad[z]iarskiej, o sprawy stresz­czające w sobie religijny i społeczny zatarg pomiędzy przedstawicielami sta­rego Kościoła urzędowego, starymi zwolennikami dynastyj a ludźmi religij­nymi i socjalnymi nowego świata.

 W najbardziej rozstrzygającej chwili tej dyskusji **mówca socjalistyczny,** pomijając sprawy najbardziej piekące, jedyne, które by mogły naprawdę zająć członków Zgromadzenia Narodowego, **usunął się w dziedzinę ogólnych teorii**. Ludzie praktyczni Zgromadzenia, przywódcy stronnictw, najzręczniejsi wrogowie socjalizmu, ucieszyli się tym w głębi duszy. Pozostawili mówcy socja­listycznemu pełną swobodę atakowania zasad starego społeczeństwa, zadowo­leni, że temu staremu społeczeństwu zapewniono prawo rozporządzania losami Włoch, Węgier i Polski.

 W tej właśnie chwili, gdy wysyłano floty dla przywrócenia władzy papies­kiej, gdy ofiarowywano pomoc Austrii, reprezentującej reakcję na obszarze słowiańskim, w tej chwili brzemiennej w wydarzenia **słuchano spokojnie mówcy socjalistycznego broniącego z przekonaniem i talentem zasad przeciwnych papizmowi i monarchizmowi**. To nam tłumaczy cierpliwość Zgromadzenia Naro­dowego. „**Niech sobie gada, niech ciągle gada** — mówili sobie członkowie większości — niech gada, podczas gdy my działamy. On daje socjalistom szumne słowa, podczas gdy my dajemy tajemnie naszym sprzymierzeńcom, rządcom starego świata, nasze miliony i naszych żołnierzy. Pozostawiamy socja­listom obłoki ich teoryj, my zaś w dalszym ciągu zagarniamy ląd stały, fortece, rzesze ludności i kapitały".

 A tymczasem ludy włoskie i słowiańskie, substancja przyszłego socjalizmu, powtarzają ciągle: „**Niebo (teoria socjalistyczna) jest za wysoko, a Francuzi (mówca socjalistyczny) są za daleko od nas, gdy tymczasem cesarz rosyjski i Radetzky, i systemat Barrota są wciąż przed nami i przeciwko nam"**. Socjalizmowi francuskiemu mamy prawo zarzucić to właśnie, że nie zna jeszcze własnych sił moralnych, tak samo jak Polska i Włochy nie znają swych sił materialnych.

 Socjalizm proponuje swym nieprzyjaciołom haniebne zawieszenie broni. Wydaje w ich ręce pole działania. Poprzestaje na tym, że cierpi i głosi kazania, a ducha i styl tych kazań dostosowuje do poziomu słuchaczy. Staje się niezmier­nie wielkim w duchu, a nieskończenie małym w świecie politycznym. Otóż naj­większą szkodę stronnictwu lub osobistości politycznej przynosi obecnie skom­promitowanie się w czynach politycznych, we wnioskach projektów ustaw, w głosowaniach. **Socjalistom radzimy** wziąć sobie za przykład śmiałość reak­cyjną Guizotów i Thiersów. Ci ludzie starego świata nie ustępowali wcale socjalistom w biegłości doktrynerskiej i teoretycznej, ale **oni najpierw działali, a potem dopiero mówili**. Głosili teorię chytrości, tchórzostwa i egoizmu dopiero wtedy, gdy ją urzeczywistnili w faktach dokonanych.

 **Fakty** dokonują się w życiu politycznym przez armie, przez żołnierzy. Ludwik Filip, Guizot i Thiers odstępowali opozycji i jej przywódcy, Barrotowi, całą dziedzinę polityki, z wyjątkiem skarbu i koszar. Kiedy Barrot bronił ongi w Izbie niepodległości Włoch, jenerał Cubieres działał we Włoszech w interesie dynastii orleańskiej.

 Gabinet Barrota chciałby postawić socjalistów w takim położeniu, w jakim sam Barrot znajdował się wobec gabinetów Guizota i Thiersa. Przypuszcza on w socjalistach pustkę przekonań i brak energii, to, co widzi w samym sobie. Byłoby to wielkim nieszczęściem dla mówców socjalistycznych, gdyby przyjęli rolę dawnej opozycji barrotowskiej, gdyby się zadowolili przedstawianiem teoryj, unikając wzięcia na siebie odpowiedzialności w rozstrzygających głosowa­niach.

 Głosowanie streszcza w sobie sprawę dnia bieżącego. Sprawa dnia bieżą­cego rozstrząsana w Zgromadzeniu Narodowym streszcza sprawę europejską. Przedstawiciel ludu, powołany do przemawiania w imieniu ludu, może i po­winien mieć jeden tylko cel: **słowa swe wprowadzić w życie, uczynić z nich artykuł prawa lub rozkaz dzienny armii**.

 Wydaje się nam, że socjaliści nie rozumieją niestety stanowiska, jakie lud im nadał w Zgromadzeniu Narodowym. **Starają się nawracać zamiast pobu­dzać do działania**. Czynią się **apostołami miast czynić się prawodawcami i ludźmi czynu,** jak tego lud się po nich spodziewał. **Trawią swoje siły kraso­mówcze chcąc nawracać bankierów, hurtowników i maltuzjanów**, których przekonaniem może zachwiać dopiero glosowanie Zgromadzenia. Aby uzyskać głosy, trzeba się zwrócić do żywotnych pierwiastków narodu francuskiego, do jego prawdziwie chrześcijańskich uczuć bezinteresowności, poświęcenia, wielkości i chwały. **Nie rozumkowaniem, nie ukazywaniem przynęty doraźnych korzyści będzie można nawrócić adwokatów i bankierów-milionerów**.

 **Socjalizm jako zasadę mogą przyjąć tylko ludzie religijni i patriotyczni**. Wykładać te zasady z trybuny Zgromadzenia Narodowego to znaczy dyskre­dytować je. Większość, która nie widzi, że **przywrócenie przemocą w Rzymie władzy papieskiej jest największym zamachem**, jaki kiedykolwiek wymierzono przeciw Kościołowi, **ludzie, którzy pozwalają u bram swoich mordować całe narody, co im bynajmniej nie psuje obliczeń osobistego interesu** — taka większość i tacy ludzie **jakąż mogą odczuwać troskę o przyszłe szczęście ludz­kości**, szczęście jeszcze niewidzialne i nieuchwytne?

 Wyniki ostatnich posiedzeń Zgromadzenia Narodowego pouczą, spodzie­wamy się, socjalistów o tym, o czym my zawsze byliśmy przekonani: że **ludzie, którzy stale zwalczali wszelkie uczucie religijne i wypierali się wszelkiego poczu­cia narodowego francuskiego, są urodzonymi wrogami socjalizmu**. **Trzeba poszukać innego sposobu nawrócenia ich.**

1. 1. W Anglii—najbardziej uprzemysłowionym kraju Europy — słowo „socjalista" pojawiło się po raz pierwszy w r. 1827, w Owenowskim czasopiśmie „The Co-operative Magazine and Monthly Herald". We Francji pierwszy użył słowa „socjalizm" pastor A. Vignet w r. 1831 na łamach tygodnika protestanckiego „Le Semeur", a w obieg weszło ono dzięki artykułowi P. Leroux 0 indywidualizmie i socjalizmie, „Revue Encyclopédiąue", 1834. W języku polskim użyte zostało po raz pierwszy w r. 1835, w piśmie sekcji Grudziąż (późniejszej Gromady Grudziąż) do Sekcji Centralnej TDP (L. i A. Ciołkoszowie, Zaryss dziejów socjalizmu polskiego, t. 1, Londyn 1966, s. 72). W szkole Owena stało się słowem obiegowym około r. 1835. Powszechna używalność słowa „socjalizm" przypada dopiero na lata 1840, po ukazaniu się w r. 1841 programowego artykułu Owena, What is Socializm? oraz dwóch książek:1. Luis Reybaud, *Etudes sur les réformeteurs ou socialistes modernes*, Brusela 1840, oraz 2. Lorenz Stein, *Der Socialismus und Commmismus des heutiqen Frankreichs*, Lipsk 1842. [↑](#footnote-ref-1)
2. Aluzja do biblijnej opowieści o Baltazarze, ostatnim królu Chaldei (Dan. 5). Ujrzał on w czasie uczty nieznaną rękę piszącą na ścianie tajemnicze słowa: Mane, thekel, phares. Prorok Daniel wyjaśnił Baltazarowi, że słowa zapowiadają jego śmierć i podział królestwa między Medów i Persów. Proroctwo to spełniło się tej samej nocy. Mene – Bóg obliczył twoje panowanie i ustalił jego kres. Tekel – zważono cie na wadze i okazałeś się zbyt lekki. Peres – Twoje królestwo uległo podziałowi; oddano je Medom i Persom. Wtedy na rozkaz Baltazara odziano Daniela w purpurę, nałozono mu na szyję złoty łańcuch i ogłoszono, że ma rządzić jako trzeci w państwie. Tej samej nocy król chaldejski Balatazar został zabity. Dariusz zaś, Med., liczący sześćdziesiąt dwa lata, otrzymał królestwo.

 (Cztery aramejskie słowa bez samogłosek są wieloznaczne. Najprawdopodobniejszy sens (być może przysłowiowego) zdania: „Policzone: mina, sykl i dwie połowy miny”. Chodziło o przedstawienie za pomocą ciągu monet, wartości kolejnych władców: Nabuchodonozora (mina), Nabonida lub Baltazara (tylko sykl) i królów Medów i Persów (po połowie miny, czyli łacznie tyle, ile Nabuchodonozor). Daniel wykłada słowa jako imiesłowy i odnosi do panowania Baltazara; zamiast 1. podwójnej aram. (*ufarsin*) tłumaczy l. pojedyn. *peres*, być może nawiązując (fonetycznie) do Persów). [↑](#footnote-ref-2)
3. 3PRZY ulicy de Poitiers mieścił się klub parlamentarny Partii Porządku, która obejmowała legity- mistów, orleanistów, prawe skrzydło bonapartystów i niektórych działaczy katolickich (Montalembert). [↑](#footnote-ref-3)
4. Odillon Barrot (1791 - 1878), polityk francuski, jeden z założycieli gazety „Le National", pre­mier pierwszego rządu powołanego przez Ludwika Napoleona (od 20 grudnia 1848 do 1 listopada 1849). Słowa przytoczone przez Mickiewicza wypowiedział Barrot w r. 1819, broniąc przed Sądem Najwyższym protestantów z południowej Francji, którzy odmówili udekorowania domów na procesję Bożego Ciała. [↑](#footnote-ref-4)
5. Dionizy ks. Pasquier (1767-1862), prefekt policji za Napoleona I, wielokrotny minister sprawie­dliwości w czasach Restauracji i monarchii lipcowej. Przewodniczący sądu, który skazał na śmierć marszałka Ney'a, po rewolucji lipcowej sądził byłych ministrów Karola X, brał udział w procesach republikanów i karbonariuszy. [↑](#footnote-ref-5)
6. „Trybuna Ludów" umieszczała na czele każdego numeru (począwszy od nr 15 z marca 1849) następujące słowa, wzięte z uchwały francuskiej konstytuanty z dnia 15 maja 1848 roku:

„Układ braterski z Niemcami.

Wyzwolenie Włoch.

Odbudowanie wolnej i niepodległej Polski". [↑](#footnote-ref-6)
7. 7Chatel — Ferdynand Chatel (1795- 1857), ksiądz, założyciel sekty pod nazwą Kościół Fran­cuski (istniała w latach 1831 - 1844). Momierzy (od franc. la momerie — taniec w maskach) — ironiczne określenie szwajcarskiej sekty mistycznej powstałej w r. 1828, stosowane również do metodystów. Ortodoksi genewscy — mowa o kalwinach. [↑](#footnote-ref-7)
8. Spragnionych ludzi — aluzja do tytułu dzieła Saint-Martina L’Homme de désir (1790), mówiącego o ludziach spragnionych prawdy. [↑](#footnote-ref-8)
9. 9 Ludzie oporu — tu: konserwatyści, przeciwnicy zmian. [↑](#footnote-ref-9)